# ŚWIAT KOBIECY
## REKORD

ROK 1925
Nr. 9




CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM

CENA ZŁ 1.50

REKORD
ŚWIAT KOBIECY
CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM

ROK V | 5 MAJA 1925 | NUMER 9

# Listy o Modzie

*Paryż w maju 1925*

Kochana Zosieńko!

Niesłusznie zarzucasz mi, że zapomniałam o Tobie i obietnicy mej informowania Ciebie o najnowszych przejawach i kaprysach Królowej Mody. W tych dniach wróciłam do Paryża z wiosennej stolicy Jej Królewskiej Mości, z Nizzy, gdzie urządzano specjalne pokazy i festyny na Jej cześć. Np. znane i u was, w Polsce, jak zresztą na całym świecie, wydawnictwo *Femina* urządziło tydzień Mody, którego „gwoździem" były „Obiad Stu Sukien" *(Le Dîner des Cent Robes)* i na zakończenie: „Feerja Mody" *(La Féerie de la Mode)*.



Możesz więc sobie łatwo przedstawić, że napatrzyły się oczy moje przepychu i bogactwa iście czarodziejskich pomysłów, piękna istotnego i elegancji, obok dziwacznych wybryków złego gustu i poszukiwania za wszelką cenę ekscentryczności, dochodzącej czasem do obłąkanych chyba wizyj... Jednakże poczucie piękna i prawdziwego szyku zwyciężyło: nagrodzone zostały toalety tak artystycznie pomyślane, że zdawały się tworzyć jednolitą całość ze swą właścicielką, sharmonizowane bajecznie z jej typem urody, z wzrostem, linją, karnacją, uczesaniem, kolorem włosów. A przytem toalety te były tak niesłychanie, zda się, proste! I ta wyszukana prostota stanowiła ich największy urok. Opisywać je trudno, sądzę jednak, że ilustracje, jakich dużo macie obecnie w kraju, przyniosą wam zdjęcia z tych nagrodzonych modeli

A teraz moja „kroniczka". Więc zasady ogólne: Na dzień ubranie „sportowe", na wieczór linja lekka, „powietrzna". Paski, umieszczone nisko, przeżyły się i stan pomału wraca na swoje miejsce. Suknie są szerokie, ale tą szerokością, która nie szkodzi smukłości. Zakładki, fałdy i *godets*'y rywalizują między sobą. Wracają tony pastelowe: fiołkowe, *mauve*, czerwienie, łagodna zieleń, bronz i tony popielate. Spotyka się dużo *ensembles:* suknie z krepy w desenie drukowane, do tego płaszczyk w kolorze jednolitym, podbity krepą w kolorze sukni. Na suknie wieczorowe najmodniejszym materjałem jest... muślin jedwabny, stary znajomy naszych matek! Na kostjumy najbardziej używanym materjałem jest wciąż *kasha*, w kolorze naturalnym, jako też w kratę kolorową. Płaszczy widuje się dużo z *covercoat*'u, przybranych lekko futerkiem, jako też z jedwabi impregnowanych oraz z rypsu wełnianego i jedwabnego. Ponieważ radzisz się mnie w kwestji praktycznego płaszcza, odpowiedniego i do podróży i na wieczory chłodniejsze, radzę Ci, Zosik kochany, nie bawić się w jedwabie, ale kupić okrycie z *covercoat*'u w kolorze *beige* lub popielato-

szarym, „mysim“, i podbić go do połowy jedwabiem t. zw. szkockim, ale surowym. Jest to bardzo praktyczne i eleganckie: wysłuży się Ci doskonale w wagonach kolejowych, niezawsze czystych, gdyż *covercoat* nie mnie się i nie znać na nim kurzu, a czyści się doskonale wodą! Na dłuższe wycieczki autem również będzie użyteczny, szczególniej jeżeli fason będzie praktyczny, o przodach, zachodzących głęboko jedno na drugie, i z kołnierzem dającym się owinąć szalowo dokoła szyi. Zaś podszewka z surowego jedwabiu wytrzyma również wiele niewygód, a przytem zdobi płaszcz, mogący służyć jako strojne okrycie wieczorowe. *Capes* trochę się znudziły i nie są dziś nieodzowną częścią garderoby eleganckiej kobiety!

A teraz jeszcze słów parę o stanie. Wielkiem „ewenementem“ sezonu



jest przywrócenie talji jej miejsca właściwego. Największe firmy krawieckie jak *Worth* i *Patou* podnieśli stan upadły wysoko... nam się zdaje, że bardzo wysoko, chociaż jest to tylko w miejscu przyrodzonem. Zmarszczki i *godets*'y, wychodzące z pod paska, są dla nas niespodzianką na pierwszy rzut oka. Firma *Patou* ściąga zakładki w kostjumach sportowych paskiem skórkowym również o kilkanaście centymetrów wyżej niż w sezonach ubiegłych. A firma *Nicole Groult* nawet w sukniach wieczorowych zaznacza wąziutkim paskiem ten nowy kierunek mody... Nie wątpię, że twoja zgrabna figurka będzie wyglądała równie smukło i ładnie „ze stanem na miejscu“, jak dawniej, gdy zaznaczałaś go w okolicy kolan.

Dalszy ciąg szczegółów mody odkładam do następnego listu.

Twoja

*Paula Ł.*







*ANTONI PISULIŃSKI*

# CZARNA KOBIETA [1]

*Studjum z naocznych spostrzeżeń*



Temat, jaki dziś poruszam, nie znalazł jeszcze u nas prawa obywatelstwa, tak, jak to się dzieje w państwach, posiadających kolonje zamorskie, t. j. we Francji, Anglji lub Niemczech, gdzie rasy kolorowe znajdują wśród białych braci gorliwych obrońców. Możnaby stać się nawet bardzo niepopularnym wśród grona szanownych czytelniczek, które, jakkolwiek przepadają za egzotycznemi kwiatami, egzotycznemi tańcami, ba, nawet pozwoliłyby się adorować przez egzotycznych przedstawicieli Indji, Arabji i Afryki, nie znoszą jednak przedstawicielek ras kolorowych, a szczególnie rasy czarnej.

A właściwie o murzynce chciałbym mówić, naszkicować mały portrecik tej czarnej kobiety — w oświetleniu takiem, jak mi się ona przedstawiła wówczas, gdy, podróżując po Zambezii i zaglądając do zakątków tego kraju, mało jeszcze przez Europejczyków zwiedzanych, podpatrzeć je mogłem przy pracy, w tańcu i przy toalecie.

Jeśliby więc która z nadobnych czytelniczek zapytała, czy Kafryjka może być piękną, to powiem... że jest to rzecz gustu.

Natomiast dla miłości prawdy stwierdzić mogę, że nie musi ona być koniecznie okazem menażeryjnym, o typowej brzydocie pewnych szczepów, jakie nam tu dla wywołania odpowiedniego efektu przywożą. Nie musi też być czarną jak smoła, gdyż kolor skóry bronzowy różnych odcieni, aż do jasno-czekoladowego, jest dość powszechny wśród Kafrów.

Kobiety ich mają nawet cerę delikatną, oczywista te, które ją pielęgnują, a że w młodości posiadają czasem kształty zupełnie poprawne, — nawet dla naszych europejskich pojęć — więc mogą się podobać.

Już widzę, jak szanowne panie krzywicie noskami, jakbyście poczuły woń klatki z drapieżcami. I słyszę już głosy protestu i zaprzeczenia, chociaż nie powiedziałem jeszcze, komu mogą się podobać. Boć prawda, że Kafer, jak wogóle murzyni, zupełnie inaczej zapatruje się na kwestję piękności kobiecej, to jednak nie uprawnia nikogo do odmówienia tym biednym istotom tej marnej przyjemności, że zwróciły na siebie uwagę tego lub owego białego podróżnika, że mu się podobały.

Jeśli wspomniałem, że Kafryjka nie musi być koniecznie czarną jak smoła, to dla uzupełnienia tego zwrotu dodam, że i dusze ich nie muszą być tak czarne, ażebyśmy w nich nie mogli dopatrzeć się cech dodatnich, delikatniejszych uczuć.

— A uczuć niskich? — spytacie.

— Tak, i tych oczywiście także; ale trzeba sobie zdać sprawę z tego, że nie są one wyłącznym tylko przywilejem człowieka pierwotnego i nigdy nie mogą obciążyć jego sumienia tak, jak człowieka cywilizowanego, rasy białej.

Ale wracam do kobiety, bo o niej mam mówić, do czarnej kobiety kafryjskiej, urodzonej gdzieś hen nad brzegami Zambezy lub Sziry. Do kobiety, którą urodziła matka, gorsetem nigdy niekrępowana, a znająca jeden tylko strój kobiecy — przepaskę przez biodra, i to bardzo skromnych wymiarów.

Mały szkic jej osoby da wam pojęcie o jej wyglądzie zewnętrznym, a kilka obrazków, doraźnie pochwyconych po drodze, niechaj mówi o jej duszy.

Młoda latorośl kafryjska, jak długo pozostaje pod opieką matki, t. j. w okresie karmienia lub niedołęstwa, tak jest nieodłączną częścią swej rodzicielki, która ją ciągle nosi na plecach, że przygodny podróżnik doznaje wrażenia, że dzieje się tutaj coś przeciwnego naszym pojęciom i że tylko bezdenna głupota i bezmyślność nakłada tak ciężki obowiązek na młode matki.

Tymczasem głębiej nad tem się zastanowiwszy, do innego przyjdziemy przekonania. Oto w kraju, gdzie na każdym kroku spotkać się można z groźnymi drapieżcami, jadowitemi wężami i owadami, pozostawienie dziecka, choćby na małą chwilę, bez bezpośredniej silniejszej opieki naraziłoby je na ogromne niebezpieczeństwo.

Troskliwość, miłość macierzyńska manifestuje w ten sposób swe istnienie. Na dnie duszy tej „dzikiej", czarnej istoty spoczywa ziarno nierozwinięte, z którego może kiedyś wyróść roślina doskonała.

Jeszcze bardziej uwydatni się ten dodatni rys, gdy zechcemy ją śledzić, jak często kąpie i karmi swe maleństwo, jak przy pracy cierpliwie znosi jego wrzaski i szamotania się na plecach, co z pewnością wyprowadziłoby z równowagi nawet najczulszą z matek białych, gdyby im przyszło nosić tak słodki ciężarek.

Dzieci małych nie biją nigdy, a jeśli nie rozczulają się zbytnio nad niemi, gdy chore, ani też nie oddają się rozpaczy, gdy umrą, to nie można twierdzić, by nie odczuwały tego.

Odczuwają — ale spokojniej.

* * *

Dziewczyna, zanim dojdzie do wieku, w którym ją przysposabiają do przyszłego stanu małżeńskiego, a jest to zadaniem starszych kobiet, prowadzi niczem niekrępowane życie pośród swych rówieśniczek.

Mieszkają zazwyczaj razem, same sobie przygotowują pożywienie, bawią się gdzie i jak chcą, tańczą we własnem gronie lub w towarzystwie tego samego wieku chłopaków, jednem słowem żyją bez żadnej opieki.

Oprócz małych posług przy robotach polnych, nie wymagają od nich rodzice nic — i zdają się nie interesować się niemi zupełnie.

Dziewczyna w tem stadjum rozwoju, t. j. do dziesiątego lub dwunastego roku życia, jest jak ptak na wolności.

W okolicach, dokąd jeszcze nie dotarły wyroby europejskie, chodzą prawie nago z małą przepaską przez biodra, utkaną z włókien drzewnych lub bawełny miejscowej.

Chodzą te małe podlotki w całej okazałości swego, dobrze umodelowanego ciała, małe posążki z bronzu i hebanu, raczej szczupłe niźli tęgie, zwinne jak małpki, wiecznie roześmiane i zadowolone.

Śmieje się bowiem do nich ziemia rodzinna w całej swej krasie podzwrotnikowego krajobrazu, śmieje się do nich ciemny błękit nieba, rzadko chmurą przysłonięty, i słońce południowe, gorącem tchnieniem ich całujące.

Takie są dziewczęta wolno urodzone; kontrast do niewolnic, które są wiecznie smutne i jakby zatrwożone.

Cechy te poczynają się zacierać z chwilą, gdy dziewczyna dochodzi do pełnej dojrzałości.

Przymus obyczajowy niszczy to, co wyszło piękne i dobre z rąk Stwórcy.

Wtłaczane im do głowy przez starsze kobiety-opiekunki przepisy form obyczajowych zaczynają wypaczać młodą latorośl, a drzewo, które z niej później wyrasta, jest już zdeformowane tak pod względem fizycznym, jak też i moralnym.

Są to ofiary zwyczajów, no — i mody.



***Lewis.*** *Uczesanie z siatki ze strasu i diademem z pereł*
*I. nagroda na „Balu Mody"*
*(Fotogr. Rahma Paryż)*

Młoda „czarna panna na wydaniu", — starych panien niema w Afryce — aby wejść w świat, przygotowuje się pilnie do tego.

Przedewszystkiem urabia swój biust do form, wymaganych modą (gorsetów nie znały), silnie paskiem ściskając piersi. Celem tego jest, aby upodobnić się do młodych mężatek — przedmiot westchnień młodzieży i pożądań starszych — i zwrócić na siebie uwagę, podobać się.

Bo w czemże mogą dorównać zamężnym kobietom, których rozrośnięte kształty, pełnia ud i ramion znamionuje siłę, a liczne ozdoby z paciorków i metali jeszcze bardziej urodę ich podnoszą.

I one już wprawdzie więcej pielęgnują ciało, nacierając je olejkami, wprawdzie i dla fryzury przeznaczają długie, długie godziny, wprawdzie już przeszły mękę tatuowania, ale nie poradzą nic na to, aby uzyskać tę pełność i okrągłość kształtów, które są najkardynalniejszym warunkiem prawdziwej piękności.

Niedopuszczane do współudziału w życiu społecznem, a żądne wpływów, tęsknią do chwili, kiedy jako żony i matki będą więcej uwielbiane i cenione.

Tę chwilę chciałyby przyśpieszyć za każdą cenę.

A czy obojętne im, kto będzie ich mężem i władcą, komu dostaną się w udziale?

Zapewne nie; — ale zależne zupełnie od woli ojcowskiej nie mają wpływu na wybór. Kto ofiarował ojcu większą cenę kupna, ten ją posiędzie. Przy bogatszym spodziewa się większego dobrobytu i znaczenia. Wybicie się w ten sposób na wyższy szczebel w ich hierarchji społecznej uważa jako rekompensatę swych zawiedzionych nadziei.

— — — — — — — — — — — — —

Biały-Europejczyk na pierwszem miejscu.

Cóżby to znaczyło?

Czy miałby się on więcej podobać czarnym kobietom, w kraju, gdzie doniedawna uważano go za djabła i straszono nim dzieci?

Pewnie, że nie. — Skoro jednak przynosi ze sobą władzę i bogactwo, skoro roztacza dokoła siebie splendor w tym kraju dotychczas niewidziany, gdy imponuje wszystkim odwagą, jaką rzadko spotyka się pośród Kafrów, a królowie miejscowi liczą się z nim i stawiają go z sobą narówni, toć musi on być większym, aniżeli najwyżsi ich dygnitarze, możniejszy od ich władców.

To też myśl dziewczęcia kafryjskiego, gdy marzy o „królewiczu z bajki" wedle swej wyobraźni, stawia białego, chociażby był szpetny jak Ezop i w gruncie rzeczy niedołęga — na pierwszem miejscu.

I legenda o „białym królewiczu" dociera tam, gdzie go jeszcze nigdy nie widziano i gdzie dla oceny jego właściwej wartości nie znaleźli jeszcze miary; — i dziwić się nie można, że gdy tam się zjawi i zażąda, choćby od samego króla, najpiękniejszej jego córki, popierając te starania odpowiednim podarunkiem, że nietylko ją posiędzie, ale równocześnie zaspokoi najwyższe pragnienia czarnej dziewczyny.

Jak ona później realizuje to pojęcie szczęścia przy boku białego — w ich zrozumieniu — jako żona, jest sprawą, nad którą możnaby się długo zastanawiać i nie dojść do właściwego jej rozwiązania, bo kobieta czarna, jako żona, staje się skrytą i zachowuje pozorny spokój i powagę, nakazane zwyczajem dla osób dojrzałych — w sposób zadziwiający.

Że są wśród nich ciche tragedje — o tem nie wątpię.

* * *

Więc mały obrazek.

Rzeką przepływa flotylla łodzi krajowych z łodzią Europejczyka na czele.

Śpiewy wioślarzy czarnych wabią nad brzeg mieszkańców pobliskich wiosek. Biegną zaciekawieni, aby zbadać, co to znaczy, kto jest ten „muzungu"*) i dokąd zdąża.

Dowiadują się tego z treści improwizowanych piosenek wioślarzy, sławiących „białego" i określających cel jego podróży. Lecz oto słońce chyli się ku zachodowi. Podróżni przybijają do brzegu, aby tam rozbić obóz i przenocować.

Dla mieszkańców wiosek zdarzenie niebywałe. Kto żyw zdąża teraz ku obozowi, aby zobaczyć białego człowieka i jego orszak i podziwiać wszystkie te piękne rzeczy, które z sobą wiezie.

Pomiędzy gapiącymi się jest młode dziewczę — taka sobie „panna na wydaniu".

Dla Kafrów, którzy oglądnęli obóz, obliczyli zastęp czarnych wioślarzy, sług i kucharzy, którzy zdołali nawet stanąć w obliczu samego „muzunga" i otrzymać małe podarunki, dziwnem się wydaje, że tak wielki pan podróżuje bez żony i licznej rzeszy dam dworskich.

Najbardziej tem zdziwioną jest młoda dziewczyna. Nie znajdując możności rozwiązania tej zagadki, wpada na myśl, że „muzungu" jedzie zapewne na poszukiwanie żony, oczywiście jakiejś córki królewskiej, on, któryby mógł posiadać co najpiękniejsze kobiety kraju, gdyby tylko tego zapragnął.

Dlatego (tak sobie tłumaczy) nie zwrócił nawet uwagi na nią, marną dziewczynkę, niedorostka, jakkolwiek jest córką naczelnika wsi i przedmiotem westchnień okolicznych chłopaków.

A przecież, gdyby na nią zwrócił był uwagę, dałaby wiele za to.

(C. d. n.)

*) Biały człowiek — Europejczyk.

*MARJA CORELLI* 12)

# „BEZ CZEGO ŻYĆ NIE MOŻNA...“

POWIEŚĆ — Z ANGIELSKIEGO PRZEŁOŻYŁA W. TOMASZEWSKA

Otóż to wszystko to są atomy i biorą swój początek w Atomie, jakimś jednym, cudownym, małym pierwszym Atomie, który nie ma najmniejszej świadomości, do czego zmierza, przez nikogo niekierowany, nie mając rozumu ani uczucia, jest sprawcą tak cudownego świata i jego stwórcą? A jeśli może mi pan powiedzieć, gdzie on jest, będzie mi pan mógł też powiedzieć, skąd się wziął?

Profesor toczył dziko oczyma i patrzył na skupioną figurkę i rozumną poważną twarz ucznia swego nie bez przerażenia i gniewu.

— Widzi pan, — ciągnął chłopak dalej nieśmiało — nie byłbym o tem panu wspominał, gdybym nie był słyszał, że pan jest tak mądrym. Czekałem długo na kogoś bardzo a bardzo mądrego, bo leży to mi już bardzo dawno na sercu. Mój ostatni nauczyciel mr. Montrose miał o tych sprawach zupełnie inne pojęcia, niż wszyscy uczeni, — on wierzy w Boga, narówni z tymi wszystkimi prostymi, niewykształconymi ludźmi. Lecz zanim przyszedł mr. Montrose, miałem bardzo uczonego profesora, mr. Skeet'a. On mi to opowiedział wszystko o Atomie, a nawet pokazał mi powiększony rysunek atomu, — widziany przez mikroskop, takie dziwne, powikłane coś, przez którego środek przechodzi niby skręcony sznur, — coś podobnego, jak ludzkie żebra na rycinie w mojej anatomji, — i tłumaczył mi, że jest to przypadkowa kombinacja takich ustroi, które stworzyły wszechświat. To mnie bardzo dziwiło, bo pomyślałem sobie, że i te atomy muszą mieć swój początek, nie mogłem pojąć, jakim sposobem rzecz tak mała i nieosobliwa, jak Pierwszy Atom, mogła sama wymyśleć cały plan i stworzyć całe światy z istotami, które są od niego miljony razy większe. Lecz był to dziwaczny człowiek, — myślę o panu Skeet — mówił zawsze, że wszystko jest niczem, a nic jest wszystkiem. Powtarzał to tak często i tak się zawsze przy tem śmiał, że aż się bałem, że on może kiedyś zwarjuje, więc unikałem potem rozmowy na ten temat. Teraz pan przyszedł do mnie i jestem pewien, że pan mi to wszystko wyjaśni tak, że nie będę miał już żadnych wątpliwości, — bo przecież to jest bardzo a bardzo interesujące, prawda, proszę pana, wiedzieć dokładnie, gdzie właście jest Atom i co on czyni?

Powoli, z niemiłem uczuciem pewnego zmieszania, profesor Cadman-Gore zbierał swe rozproszone siły.

— Chcesz wiedzieć to, czego nie wie nikt — rzekł z pozorną szorstkością. — Że jest jakaś Pierwsza Przyczyna wszechrzeczy, to jest widoczne, — lecz gdzie jest, skąd się wzięła, to jest nieuchwytną tajemnicą. Jest, — najprawdopodobniej — obecnie pochłonięta przez swe własne siły rozprzestrzenione — wszystko, co o niej wiemy, to tyle, że działa lub niegdyś działała, — a jej wyniki widzimy wokół siebie w caym wszechświecie.

Twarz Lionela pokryła się chmurą rozczarowania.

— Pan nazywa to „Pierwszą Przyczyną“ — rzekł. — A czy pan jest istotnie pewny, że jest nią Atom?

— W tych sprawach nikt nie może być niczego zupełnie pewnym, — odparł profesor, marszcząc brwi — możemy tylko stawiać hipotezy na podstawie tego, co nam wyświetla nauka.

Uśmiech dziwny, napół wzgardliwy, napół smutny, zabłysnął na twarzyczce Lionela.

— Ach, więc pan „przypuszcza“ tylko istnienie Atomu, tak samo, jak inni ludzie „przypuszczają istnienie“ Boga! — powiedział. — Nikt nie jest pewien niczego! Ja sądzę, że to strasznie głupio twierdzić tak stanowczo, że to właśnie Atom jest początkiem i przyczyną wszystkiego. Mnie się wydaje, że to raczej jakaś Osoba nią być może. Jakaś Istota rozumna, czująca, obdarzona pamięcią. Widzi pan, atom, widziany pod mikroskopem, nie ma ani głowy, ani żadnego miejsca, gdzieby mógł się ukrywać jakiś rozum, jakiś mózg, — wygląda poprostu, jak dwa splątane ze sobą sznury, a wśród dzieł natury nic widzę żadnego, któreby było tego rodzaju, by jemu można było przypisywać, że to ono samo wymyśliło cały nasz świat, — a gdyby było, onoby tym naszym światem rządzić musiało.

Lecz teraz profesor powstał w całej swej okazałości i wytoczył całą baterję niezwalczonych twierdzeń przeciw argumentom dziecka.

— Jest faktem niezaprzeczonym i dowiedzionym, że atomy rządzą nami! — przerwał chłopcu podniecony. — Atomy rozkładu, które tchną śmiercią, — atomy atmosferyczne, które sprawiają burze i trzęsienia ziemi, — atomy, które przenikają nasz mózg i wytwarzają myśl, — atomy, poruszające się w ciągłej wędrówce, które powodują wszelkie przemiany, zarówno w rozwoju świata jak i w postępie ludzkości, — wielkie nieba! — mógłbym przytoczyć ci jeszcze setki przykładów, jak to wszędzie i we wszystkiem rządzeni jesteśmy ruchem i siłą molekularną atomów, — lecz jesteś jeszcze za młody na to, byś to mógł zrozumieć, — śmieszne jest, że wogóle dyskutuję o tak podstawowych kwestjach z takim dzieciakiem, jak ty!

— Ja nie sądzę, żeby to było śmiesznem, — powiedział Lionel spokojnie — bo widzi pan, ja jestem dzieckiem wprawdzie, ale jakiemś innem, niż inne, i niebardzo szczęśliwym rodzajem chłopca. Myślę sporo. Gdybym był szczęśliwy, nie myślałbym tyle. Mr. Montrose mówił mi zawsze, że jest masa chłopców, którzy wogóle nigdy się nad niczem nie zastanawiają, i że oni na tem znacznie lepiej wychodzą. Ale jeśli niema sposobu na to, żeby zmusić się do niemyślenia, co ma się zrobić? Och, mój Boże, — i westchnął ciężko — ja miałem tyle nadziei, że pan mi wszystko wyjaśni i że pozbędę się wreszcie tych utrapionych wątpliwości!

Profesor zacierał wielkie dłonie, wykręcał palce w stawach, aż trzeszczały, i pokaszliwał zakłopotany, lecz nic nie odpowiadał.

— Widzi pan, — mówił Lionel patetycznie dalej — człowiek niewiele troszczy się i dba o życie, jeśli nie widzi żadnego z tego pożytku, żadnego celu, skoro jest tylko maleńkim zlepkiem atomów, takich atomów, które nic nie myślą i o nic nie dbały, gdy nas utworzyły. Byłbym o wiele szczęśliwszy, gdybym wiedział, że stworzył mnie Ktoś, kto wiedział, co i poco czyni. O nas sądzi się, że wiemy, co czynimy, nawet w najmniejszych drobiazgach, a jeśli robimy coś bezmyślnie, gniewają się na nas i nazywają nas istotami bezmyślnemi i głupcami. Dlatego wydaje mi się dziwnem a nawet komicznem twierdzenie, że to, co stworzyło ten cały piękny świat, ma być takim malutkim drobiazgiem, który sam o tem nawet nic wiedzieć nie może. Zdaje mi się, że wszystko stałoby się łatwiej zrozumiałe, gdyby ludzie zgodzili się wszyscy na to, że pierwszą przyczyną wszystkiego była jakaś myśląca Osoba.

Profesor milczał ciągle.

— Jeśli Osoba ta myślała, — ciągnął chłopak dalej z czołem zmarszczonem — musiała mieć pewne zamiary, a jeśli była dobrą Osobą, miałaby same piękne i wspaniałe zamiary. Jeśli była Osobą wieczną, ciągleby stwarzała coraz nowe i coraz piękniejsze rzeczy, tak więc nie potrzebowalibyśmy się dziwić, że stworzyła miljardy różnych gwiazd i światów. A jeśli jest dobrą, nigdyby nie chciała zniszczyć całkowicie niczego dobrego, co sama stworzyła, — lecz byłaby tak łaskawa, że czuwałaby i pomagała wszystkim stworzonym przez siebie istotom. Bo jako Osoba byłaby istotą czującą, — i gdy ludzie popadają w nę-

dzę i nieszczęścia, potrafiłaby ich jakoś pocieszać. My moglibyśmy nie dostrzegać tego, jak On to robi, ale On napewne potrafiłby to jakoś uczynić. Nie mógłby nie współczuć z nieszczęściem, jeśli byłby Istotą dobrą. Tak — im więcej myślę o tem, tem prawdopodobniejszem mi się to wydaje; — cudowne kolorowe obłoki na niebie, śliczne kwiaty, muzyka, — to wszystko czyni myśl o takiej Osobie dużo, dużo milszą i naturalniejszą, niż te ideje o Atomie.

— Atom może być Osobą, lub Osoba Atomem, — rzekł profesor, wciągnięty mimowoli w sieć argumentacji przez cudowną zaiste bystrość i dojrzałość myślową tego małego chłopca, który ciągle stał spokojnie i ufnie tuż koło jego kolan, spoglądając śmiało i szczerze w jego pomarszczoną twarz. Teraz Lionel zaśmiał się cicho.

— To brzmi całkiem tak, jak zwykły sposób argumentowania mr. Skeet'a, który mawiał, że wszystko jest niczem, a nic jest wszystkiem! — zauważył. — Lecz proszę pana, nie przypuszczam, by tak być miało. Cóż da się więcej powiedzieć o Atomie, jak to, co widzimy przez mikroskop, — nie można powiedzieć, by myślał lub widział. A musiałby i myśleć i widzieć, by móc stworzyć te cudowne harmonje barw i dźwięków. Tyle razy już to w myślach przechodziłem, i oto tak, jak mi się ta rzecz przedstawia. Wierzę — naprawdę wierzę, że z temi wszystkiemi odkryciami naukowemi, które ciągle robimy, dojdziemy wkońcu do tego, że ten Atom jest Osobą! I że Istota ta wie doskonale, co czyni i co my czynimy! Czyżby to nie było doskonale? Wtedy moglibyśmy oczywiście zapytać Jego, by nam wytłumaczył to wszystko, czego dziś nie rozumiemy. Moglibyśmy naturalnie pytać o to również i Atom, ale trudno od niego oczekiwać, by nam coś odpowiedział.

Profesor uczuł coś niby dreszcz zgrozy wobec dziwnych argumentów tego dziecka, które teraz skłonny był uważać za „niesamowite". Myśl, że byłoby „doskonale", gdyby odkryto, że naukowy Atom jest Osobą, miało w sobie coś zaiste przerażającego. I uczony profesor czuł, że dla niego i dla jego „kliki" odkrycie takie nie byłoby bynajmniej przyjemnem.

Niemiłe myśli opadły go, — przypomniał sobie siebie, gdy, małym chłopcem będąc, modlił się wraz ze swą dobrą, wierzącą matką, jak potem utracił tę dziecięcą wiarę, przypomniał sobie tych wszystkich ateistów bez serc i skrupułów, zarówno mężczyzn jak i kobiety, których tylu spotykał na drodze swego życia. Wszystkie te wspomnienia i myśli pół-świadome zamąciły zwykły dogmatyczny spokój uczonego.

— Już dość mówiłeś dziś na ten temat — rzekł wkońcu szorstko — i gdybyś mnie nawet cały rok wypytywał, nie mógłbym ci powiedzieć więcej ponadto, co nas uczy wiedza. Wszystkie religje to bajki i fałsz wierutny, — wszechświat nie jest i być nie może dziełem jednej osoby czy nawet więcej osób. Nieucy mogą wyimaginować sobie Boga, jeśli im to dogadza, — my jednak wiemy, co o tem myśleć mamy. Cały świat, jak ci to już tyle razy mówiono, jest wynikiem ustroju atomów, — lecz gdzie jest ten pierwotny Atom, skąd i kiedy się wziął, to leży poza granicami ludzkiego rozumu i dociekania. Nie wiemy nic o przyczynach, dla których żyjemy.

Lionela twarzyczka pobladła docna.

— W takim razie życie jest wielkiem okrucieństwem i nie warte tego, by żyć, — powiedział, — to jest potworne, że ludzie wogóle rodzą się na świat, jeśli nic dobrego z tego wyniknąć nie może. Jeśli wszystko dzieje się niewiedzieć po co, jeżeli życie nie ma mieć żadnego celu, nie wiem, poco w takim razie warto trudzić się na tym świecie. To wszystko jest jakby jakaś wielka pomyłka, taki wir-war bez sensu; — wydaje mi się razem wzięte okropnem głupstwem.

Profesor wstał z krzesła i, przeciągając się po długiem siedzeniu, uśmiechnął się szeroko.

— To, co tobie się wydaje, nie ma wielkiego znaczenia, — zauważył — jesteśmy na tym świecie, a skoro tu jesteśmy, musimy wykorzystać nasz czas jak najlepiej.

— Ależ to właśnie, co pan o tem myśli, nie ma żadnego znaczenia, — odparł Lionel z prostotą. — Atom nie dba wiecej o pana, niż o mnie. Wszystko jest takie same i obojętne. Pan jest mądry, — ja jestem głupi chłopak, pan jest mądry dlatego, przypuszczam, bo panu sprawia przyjemność podobać się ludziom swoją mądrością, — mnie zaś nic na tem nie zależy, żeby ludziom się podobać, — wolałbym się raczej przypodobać Atomowi, gdyby mu wogóle cokolwiek podobać się mogło, bo On jest wszystkiem, wszechświatem i ludźmi zarazem. Lecz jemu spodobać się nie można niczem, bo on jest ślepy i głuchy i bezduszny, — ot poprostu krąży i krąży i sam o sobie nawet nie wie, że istnieje. I choćbyśmy nawet najlepiej starali się zużytkować nasz czas, wszystko to na nic, bo umrzemy, a wtedy koniec ze wszystkiem. Czy pragnąłby pan umrzeć?

Profesor uczuł, że traci cierpliwość i równowagę.

— Napewne nie! Żaden człowiek nie pragnie śmierci. Ja zamierzam żyć tak długo, jak tylko się da.

— Naprawdę? Trudne do wiary! — i oczy Lionela aż rozszerzyły się ze zdumienia. — Ja całkiem przeciwnie! Chciałbym raczej umrzeć prędko, niż żyć długo i być kiedyś tak nawet starym i mądrym, jak pan!

— Czy zamierzasz być impertynenckim, mój panie? — zapytał profesor, nagle kraśniejąc z gniewu.

— Impertynencki? Mój Boże, doprawdy, że nie! — śpiesznie zawołał chłopak. — Czyżbym powiedział coś niegrzecznego? Jeślim zrobił panu przykrość, strasznieby mnie to zmartwiło. Tylko straszną wydaje mi się myśl, że trzeba żyć tyle, tyle lat, znosić tyle trudów, przykrości i zmartwień, a to wszystko na nic, — i oto dlaczego ja sam nie pragnąłbym żyć długo. Czy chce pan pójść do ogrodu? — Oto pański kapelusz i laska — mówiąc to, wręczał zirytowanemu starcowi przedmioty te z wykwintnym wdziękiem. Profesor spoglądał na niego, niepewny, co mówić lub czynić. — Tam rosną cudne róże, znajdzie je pan przy żywopłocie, okalającym nasz ogród, — całą ich masę. Wie pan, bardzo jestem szczęśliwy, że Atom potrafił stworzyć nietylko ludzi, ale i róże!

Profesor Cadman-Gore wsadził gwałtownie kapelusz na swą łysą głowę i utkwił srogie oczy w małego filozofa.

— Przeczytaj rozdział, który zaznaczyłem ci w Cezarze — odezwał się mrukliwie. — To uspokoi twój umysł. Masz skłonność do fantazjowania i puszczania wodzy twej wyobraźni, — pozwól zaś sobie raz na zawsze powiedzieć, że nie znoszę wszelkiego fantazjowania i mędrkowania. Zastanawiaj się nad faktami — staraj się fakty zrozumieć i opanować, — a możliwe, że uda mi się coś z ciebie zrobić. Niechaj nie słyszę już więcej nonsensów o atomach i wszechświecie, — ten nasz świat tylko ma ciebie interesować, — poza tym światem nic cię obchodzić nie ma.

To rzekłszy, opuścił pokój, — a Lionel, pozostawszy sam, padł znużony na krzesło.

— To zabawne, — ale zauważyłem, że ludzie irytują się tem, czego zrozumieć nie mogą! — dumał. — I ani nie chcą słuchać żadnych argumentów, ani nie usiłują tej rzeczy dojść. Profesor wie równie dobrze, jak ja, że musi być Przyczyna wszystkiego, — a tylko nie chciał zadać sobie trudu i pomyśleć nad tem, czy może to być Atom, czy też Osoba. Urobił sobie swoją teorję i nic na świecie nie skłoni go, by ją zmienił. Reuben Dale wierzy w istnienie Osoby stwórcy, — chciałbym móc go zobaczyć i zapytać jeszcze o parę rzeczy.

Westchnął głęboko, — powietrze w pokoju było duszne, otworzył więc naoścież okno i wyjrzał na ogród. Było już wysokie południe, — słońce prażyło klomby, — geranjum płonęło płomiennym szkarłatem, — petunje pochylały znużone upałem główki, — tylko wielkie słoneczniki dumnie wyprostowane poddawały pełną twarz żarowi słonecznemu, — ptaki, zmęczone upałem, milczały, schowane w cienistym gąszczu liści. Na bocznej ścieżce, ocienionej platanami, dojrzał Lionel profesora, przechadzającego się powoli tam i zpowrotem z ojcem. Obaj panowie byli zagłębieni w poważnej rozmowie. Lionel, spoglądając na nich, uśmiechał się — takim miłym, ironicznym uśmieszkiem.

(C. d. n.)

# SŁAWY PARYSKIE

## I.

## MISTINGUETT

Mistinguett wróciła z triumfalnego tournée po Ameryce. Wróciła ze swym sławnym pieskiem, Alfredem, z którym dziennikarze robią wywiady. Z miljonem kuferków, i jakoś to tak zrobiła, że jakoby wprost z dworca zjawia się w Casino de Paris — na występ w revue: Bonjour Paris! Zjawia się w stroju bardzo pięknym, ale nie podróżnym zgoła, nikt jednak nie zwraca na to uwagi, bo każdy słucha opowiadania o Ameryce. Dziwny to świat: domy są tam tak wysokie, że w windzie, zjeżdżając z górnych piąter, zjada się śniadanie, ma się czas wygrać partję tennisa i podbić niejedno serce.

W restauracji, każdy przy swym stoliku ma telefon i może załatwiać sprawy giełdowe, naukowe czy miłosne, zjadając potrzebną mu do zdrowia sumę kalorji, białka, tłuszczów i węglowodanów. W tym bowiem kraju, dbającym o higjenę odżywiania, na *menu* obok każdej potrawy podana jest ilość składników, które ona zawiera. Cena — gdzieś tam na boku...

Potem Mistinguett ukazuje się w kilku rolach i kilku strojach, a niekiedy nieomal bez stroju. Tak jest w "Odzyskanym raju". Wychodzi *commère* — osoba, która zapowiada, co się dziać będzie — i oznajmia publiczności, że wobec tego, iż pióra i klejnoty są największą ozdobą kobiet — zobaczymy je tylko w piórach i klejnotach.

W głębi sceny podnosi się zasłona z czarnego atłasu — jaki piękny atłas, jak ślicznie się układa i faluje! cała haftowana brylancikami, za nią ukazuje się raj, który tylko dlatego może być rajem nazwany, że chodzi się w nim nago. Bo czy można nazwać okryciem olbrzymie pióropusze na głowach, — dziwnych kształtów i barw, opaski na biodra lśniące klejnotami i treny, upięcia, fantazje ze strusich piór — różowe, złote, szafirowe, cudowne. Wkońcu ze schodów wysokich zstępuje wolno, by całą jej piękność podziwiać można — Mistinguett — rajski ptak. Ma też powiewny kołpak na głowie, od szyi, na plecy zwisa biały płaszcz z piór, który wygląda niby futro, tylko bardzo miękkie i cudownie się układające.



MISTINGUETT
*(Studio G. L. Manuel Frères Paris)*

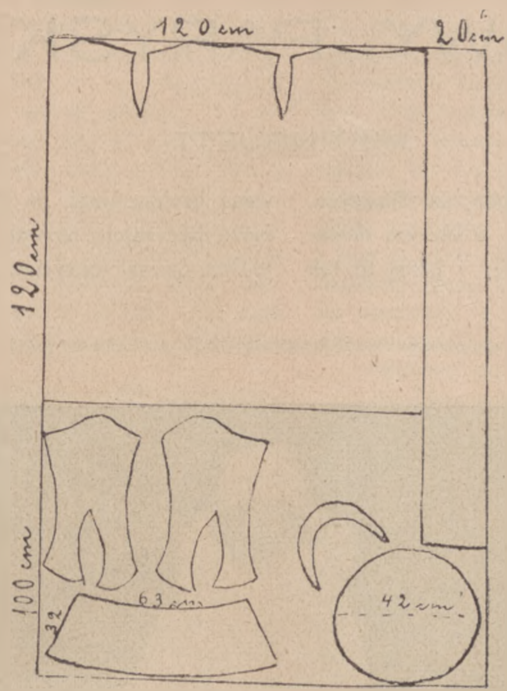
Mistinguett jest przedewszystkiem artystką charakterystyczną i jest, jak się to w takich razach mówi, bo naprawdę inaczej nie można się wyrazić: kapitalna. Naprzykład taka scenka: Gdzieś na przedmieściu, przy świetle mdlejącej latarki gałganiarka ze swym partnerem przetrząsa zbierane przez dzień cały skarby. Naturalnie ma przytem okazję do przebrania się w męski strój, do tańców, śpiewów i wymyślania „policajom".

Jest też doskonała jako szwaczusia, która zdaje egzamin na jakiś tam patent. Mówi i myśli tylko o swym fachu, a egzaminator, któremu bardzo się podoba, mówi i myśli tylko o niej i to daje pole do ciągłych, wcale nie dwuznacznych kalamburów. Całe szczęście, że Francuzi do *music-hall*'ów nie chodzą, a te parę tysięcy cudzoziemców, którzy zapełniają salę, niezbyt dobrze *argot* rozumieją...

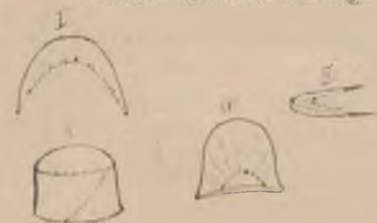
*A. W.*

***Czy już wszystkie Czytelniczki wiedzą,*** *że „Świat Kobiecy" obecnie zawiera* ***dodatek żurnalowy w każdym numerze,***
*a nie jak dotąd tylko w numerze z 5-go każdego miesiąca. Mimo to* ***cena*** *pozostała* ***niezmieniona*** *zł 1'50*
Do numeru z 5-go załączona tablica krojów. — Do numeru z 20-go załączona tablica wzorów robót ręcznych







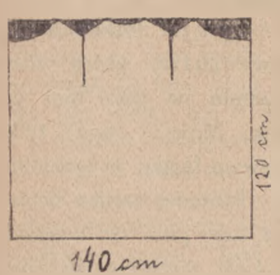
# SUKNIA WIOSENNA ZE STOSOWNYM KAPELUSZEM

Rozłożoną materję kraje się według rysunku, bez szwu, wykrawując tylko otwory na rękawy i na szyję. Suknię zapina się z boku pod paskiem materji ułożonym w fałdy. Pas ten przyszyty tylko do wysokości szyi tworzy w swem przedłużeniu szal, który zawija się naokoło szyi lub przerzuca tylko przez ramię. Z przodu przyszywa się okrągło krajaną falbanę, którą przytrzymuje się z boków krytym szwem.

## KAPELUSZ

Z tej samej materji kraje się krążek na kapelusz oraz pokrycie górne kresy. Fason robi się z merli, którą w stanie wilgotnym wyciąga się na dolnym brzegu główki, na którym następnie przyszywa się cienki drut.

Wąziutka kresa z ukośnej merli otrzymuje na zewnętrznym brzegu drut, którym ściąga go się trochę. Wewnętrzny brzeg zacina się w kilku miejscach i zagina do góry. Następnie pokrywa się kresę górą materją, od spodu jedwabiem, z którego robi się garnitur na główce. Główkę pokrywa się materją w ten sposób, że wyciąga się materję z tyłu gładko, zbierając wszystkie fałdy do przodu, rys. IV, i przyszywa je tam mocno. Ponieważ kresa sięga tylko do boków, trzeba z tyłu materję zagiąć pod spód. Po przyszyciu kresy do główki przyszywamy garnitur, który może być dużym, płaskim kwiatem, lub aplikacją haftowaną albo też malowaną, musi on pokrywać zebrane z przodu fałdy na główce.








# WIOSENNY PŁASZCZ
## ŁATWY DO USZYCIA

Bardzo prosty krój tego płaszczyka zachęci niejedną Czytelniczkę do uszycia go. Kraje się go z jednej szerokości, wycinając tylko trochę u szyi i na ramionach. Na wszycie rękawów zacina się materję tylko na długość 37—40 cm i wszywa klin na wysokość 20—23 cm. Kołnierz szalowy lub prosty zdobi całość. Zapięcie z licznych guzików stanowi ozdobę dziś bardzo modną.

*Zina Kulczycka*

*Przypominamy naszym Czytelniczkom, że dla skompletowania roczników względnie powieści dostarczamy dawne numera w cenie po 80 gr. wraz z kosztami przesyłki 1·— zł. Można nadsyłać w liście w znaczkach pocztowych*


6387
5388
6389


6390
6391
6392
6393


6394
6395
6396
6397
6398


6399
6400
6401
6402
6403


6404
6405
6406
6407
6408


6409
6410
6411
6412
6413


6414
6416
6415
6417
6418


6419
6420
6421
6422
6423
6424
6425
6426


6428
6429
6430
6427
6431
6432


6433
6434
6435
6436
6437
6438


6439
6440
6441
6442


6443
6444
6445
6446
6447


6450
6451
6452
6448
6449
6453


6453a
6454
6455
6452a
6456
6457


6460
6461
6462
6463
6464
6465
6466
6468
6469
6467
6459
6458
6470

# NASZE ZDROJE

## PARĘ INFORMACYJ DLA NASZYCH CZYTELNICZEK

1. Zdrojowisko INOWROCŁAW (Poznańskie). Sezon kąpielowy trwa od maja do końca września. Rodzaj kąpieli: solankowe, borowinowe, węglikowe, elektryczne, lampy kwarcowe, w cenie od 2·50 zł do 5 zł. Całodzienne utrzymanie jednej osoby w pensjonacie od 6 zł do 8 zł.

2. Zdrojowisko i Zakład leczniczy NAŁĘCZÓW. Sezon trwa od 15 maja do 15 września, ceny kąpieli i zabiegów zależnie od rodzaju: od 8 zł do 1 zł. Pokoje w budynkach mieszkalnych, położonych w obrębie parku zakładowego łącznie z utrzymaniem od 10·75 zł dziennie.

3. Miejsce kąpielowe GOCZAŁKOWICE. Kąpiele mineralne jako też solankowe, zawierające jod, brom i radjum. Jodowo-bromowe inhalacje i wody lecznicze do picia, parówki solankowe rosyjskie i kąpiele komorowe. Znakomite wyniki przy skazie moczowej, chronicznych reumatyzmach stawowych i reumatyzmie mięśni, ischias, skrofulozie, chorobach kobiecych i t. d. Ceny kąpieli: solankowe 4·50 zł, mineralne 2·50 zł, parówek solankowych 5·50 zł. Ceny pokoi od 3—5 zł dziennie. Całodzienne utrzymanie: 5 zł.

4. Zakład Zdrojowy KRYNICA (Małopolska v a Tarnów). Sezon trwa przez cały rok. Kąpiele: mineralne, borowinowe, elektryczne świetlne i elektryczne 4-ro komorowe. Cena kąpieli od 3—3·40 zł. Pokoje w cenie od 3·50 zł z usługą, światłem i opałem. Całodzienne utrzymanie 7 zł.

5. Zakład Zdrojowo-kąpielowy SZCZAWNICA (Małopolska via Tarnów). Sezon od 20 maja do 20 września. Zdrojowisko posiada 7 źródeł szczaw alkalicznych słonych, używanych zarówno do picia jak i do inhalacji. Wskazania lecznicze: choroby dróg oddechowych, nosa, gardła, krtani, oskrzeli płuc i opłucnej, choroby żołądka i jelit, kamienie żółciowe, choroby nerek i dróg moczowych, skaza moczowa, moczówka cukrowa, rekonwalescencja, histerja i niektóre choroby serca. Ceny zabiegów leczniczych: od 3—5 zł. Cena pokoju 3—4 zł dziennie, całodzienne utrzymanie 10 zł.

6. Zakład kąpielowy LUBIEŃ WIELKI (k. Lwowa). Sezon trwa od 1 maja do 30 września. Kąpiele: siarczane, borowinowe, elektryczne, inhalacja. Cena kąpieli siarczanych od 2—3 zł, borowinowe 5 zł, inhalacja 2 zł. Pokój bez pościeli 3 zł. Całodzienne utrzymanie w restauracji 5 zł. Całodzienne utrzymanie w pensjonacie 10 zł.

7. Zakład Zdrojowy BUSKO (k. Kielec). Sezon od 15 maja do 30 września. Kąpiele: siarczane, błotne, sztuczne, zabiegi przyrodolecznicze. Cena kąpieli od 2—3 zł i od 3—4 zł, pokoje umeblowane od 1—5 zł. Przeciętna cena utrzymania od 4—7 zł dziennie. Wskazania: gościec czyli reumatyzm stawowy, gościec rzekomy i zakaźny błoniczy, płoniczy, poczerwonkowy i t. d. podagra, zołzy i gruźlica chirurgiczna, choroby skórne, przewlekłe choroby dróg oddechowych, choroby układu nerwowego, nerwica serca, neurastenja i t. d.

8. Zakład Zdrojowo-kąpielowy ŻEGIESTÓW (Małopolska). Sezon trwa od 15 maja do 1 października. Środki lecznicze: kąpiele mineralne kwasowęglowe, borowinowe, parowe, słoneczne, zabiegi hydropatyczne. Cena kąpieli od 3—4 zł. Wskazania lecznicze: chroniczne schorzenia narządu krążenia, choroby narządów oddechowych, przewlekłe choroby przewodu pokarmowego, choroby kobiece, choroby przemiany materji, ogólna nerwica, choroby krwi, choroba Basedowa i t. d. Cena za pokój od 1·50 do 3 zł. Całodzienne utrzymanie w restauracji lub pensjonacie 6 zł od osoby.

9. Zakład Zdrojowo-kąpielowy IWONICZ (Małopolska, Podkarpacie). Kuracja polega na kąpielach mineralnych, słono-jodo-bromowych, oraz borowinowych. Poza tem naświetlania, lampa kwarcowa, Roentgen, zabiegi hydropatyczne, masaż. W zakładzie są dwie restauracje, wzorowo prowadzone, w których ceny są niższe od cen w pierwszorzędnych restauracjach warszawskich i krakowskich. Cena pokoju umeblowanego od 3·50 do 6 zł. Kąpiele: mineralne, borowinowe, słoneczno-powietrzne, hydropatyczne. Lecznica ortopedyczna wraz z zakładem terapji fizykalnej, elektroterapja, heljoterapja. Wskazania lecznicze: choroby układu nerwowego, choroby systemu nerwowego, choroby kości, choroby narządu oddechowego, choroby gruczołów limfatycznych, choroby skrofulicznych oczu i skóry, choroby narządu trawienia i t. d. Cena kąpieli w pierwszym sezonie od 1·70— 3 zł.

10. Zakład Kąpielowy CIECHOCINEK-ZDRÓJ (k. Torunia). Sezon od 15 maja do 30 września. Kąpiele: solankowe, borowinowe, elektryczne, inhalacje specjalne, kąpiele kwasowęglowe. Ceny kąpieli od 2—6 zł. Wskazania lecznicze: wadliwa przemiana materji, przewlekłe zapalne choroby kobiece, gościec stawowy i mięśniowy, choroby serca i naczyń, choroby narządu nerwowego, narządu trawienia, krzywica szczególnie w połączeniu z zołzami, niektóre przewlekłe choroby skórne, Całodzienne utrzymanie: 8 zł dziennie.

11. Zakład Zdrojowo-kąpielowy KRZESZOWICE (k. Krakowa). Cena kąpieli 2 zł, cena pokoju 2 zł, całodzienne utrzymanie 5 zł.

12. Zakład wód mineralnych siarczano-słonych SOLEC (ziemia Kielecka). Sezon trwa od 11 maja do 20 września. Środki lecznicze: woda mineralna solecka, zawiera sól glauberską i jod — służy do picia i kąpieli, kąpiele mułowe, igliwiowe i kwaso-węglowe, kąpiele z gorącego powietrza, masaże, lampa kwarcowa, elektryzacja. Wskazania lecznicze: artretyzm, przymiot, zołzy, krzywica, choroby nerwowe, neurastenja i atonja kiszek, początki tabesu. Wpisy wynosić będą około 15 zł, kąpiele od 2—5 zł. Pokoje od 1·50—6 zł. Utrzymanie: obiad z 2 dań od 1·10 zł. Całodzienne dostatnie utrzymanie około 4—5 zł.

13. Zdrojowisko DRUSKIENIKI (wojew. białostockie). Wskazania lecznicze: cierpienia gośćcowe i artretyczne, wszelkie stany przewlekłe po sprawach zapalnych, przewlekłe cierpienia narządów jamy brzusznej i narządów kobiecych, choroby żołądka, choroby przemiany materji, choroby nerwowe, niedokrwistość, choroby serca i naczyń. Sezon trwa od 1 maja do 1 października.

## NARODZINY SOSU MAJONEZOWEGO

Niewątpliwie zainteresuje nasze Czytelniczki anegdota, która tłumaczy nam pochodzenie nazwy tak niezwykle popularnego „sosu majonezowego“. Otóż po bitwie pod Mahon wielki wódz Francuzów marszałek Richelieu, znużony i wygłodniały, zawitał do jakiejś małej oberży przy gościńcu. Marszałek każe sobie co prędzej podać obiad, lecz zrozpaczony oberżysta odpowiada, że nie ma nic dla znakomitego gościa.

— Nieszczęsny! — zawołał marszałek — ginę z głodu. Daj, co masz, mogą to być nawet resztki z obiadu.

Po chwili podano marszałkowi półmisek z zimnem mięsiwem, oblanem jakimś przewybornym sosem. Marszałek zajadał z nadzwyczajnym smakiem i kazał zawezwać oberżystę, by mu wyrazić specjalne uznanie.

— Powiedziałeś mi, że nie masz mi dać co zjeść, a dałeś mi taką przewyborną potrawę!

— Pan marszałek jest dla mnie wielce łaskaw, lecz ja poratowałem się resztkami, tak, jak pan marszałek raczył powiedzieć.

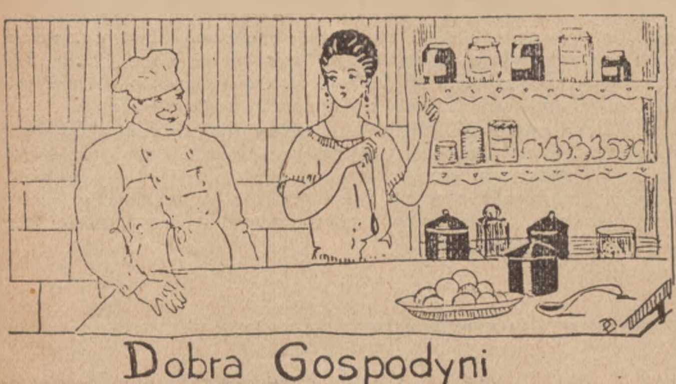
— Jakże to? To mają być resztki poobiednie?

— Tak, panie marszałku. Przyrządziłem z jajami i sosem z mięsiw te resztki, których nie byłbym się inaczej ośmielił podać tak dostojnej osobie.

— Skoro się rzecz tak ma, należy nadać nazwę tej twojej mistrzowskiej kompozycji i przekazać ją potomności.

— Jeśli pan marszałek pozwoli, — odparł oberżysta, który posiadał dużo sprytu i wyobraźni — nazwiemy go sosem mahonezowym (Suace Mahonnaise).

Marszałek wynagrodził wspaniałomyślnie zręcznego i dowcipnego kucharza, zaś receptę sosu powiózł do Paryża.




**Legumina z resztek ciast bardzo dobra.** Po świętach zużytkować można świetnie wszelkie czerstwe resztki tortów i ciast. Na długim emaljowanym półmisku, posmarowanym masłem, ułożyć okruchy i podrobione resztki, kładąc tu i ówdzie nieco konfitur, lub dobrej marmolady. Na pół godziny przed pieczeniem leguminy, rozkłócić ćwierć lub pół litry dobrego podśmietania (stosownie do wielkości półmiska i ilości okruchów) z 1—2-ma żółtkami lub całemi jajami i łyżką cukru, zalać okruchy i zostawić na stole, by dobrze napęczniały, wsiąkając mleko z jajami. Wstawić wtedy do lekkiej rury, aby się mleko i jaja ścięły. Tymczasem ubić pianę z lużnych 2—3 białek, z 2 czubatemi łyżkami cukru, a gdy już bardzo gęsta, ułożyć czubato na leguminie, dając do gorącej rury, aby piana nagle wyrosła i zaróżowiła się.

**Obarzanki migdałowe.** Wziąć funt migdałów obranych i wysuszonych, funt cukru, tłuc razem i przesiewać przez przetak. Do tego ubić pianę z ośmiu białek i wsypać trochę kwiatu pomarańczowego tłuczonego, zarobić cukier i migdały tą pianą i robić z tej masy obarzanki, układać na papierze, masłem wysmarowanym i suszyć w bardzo wolnym piecu.

**Nóżki cielęce smażone (smaczne i tanie).** Ugotowane nóżki cielęce, zimne, obsypać mąką, maczać w jaju, sianej bułce, usmażyć rumiano, jak kotlety.

**Jaja faszerowane.** (Zimne.) Kilka rozgniecionych sardelek wymieszać z musztardą, dobrym octem, trochą oliwy i drobno posiekaną cebulą, potem dodać rozduszone twarde żółtka i tą masą wypełniać kopiato połówki skorupy jaj. Ułożyć na szklanym półmisku, ubrać zielonem. Przed podaniem trzymać 1—2 godzin na zimnie.

**Niektóre wskazówki.** Aby się **białka** w lecie ubić dały na sztywną pianę, nalać wpierw jaja zimną wodą i potrzymać w niej kwadrans, nim się przystąpi do rozbijania jaj. Przy biciu piany wsypać parę okruszynek soli lub kilka kropel octu, wówczas piana nie wodnieje.

Jeśli się **herbatę** (przed wsypaniem do czajnika) utłucze miałko w moździerzu, będzie daleko mocniejszą i wydatniejszą.

Aby usunąć woń **cebuli** z naczyń, albo z **czosnku**, wygotować je kwadrans z popiołem drzewnym.

**Kury w mieście.** Kto w mieście trzyma kury, nie mając dla nich ani ogrodu, ani większego niebrukowanego podwórza, gdzieby mogły grzebać i parpać dowoli za robakami, niezbędnie im do zdrowia i dobrego wyglądania potrzebnemi, może dostarczyć im tego „przysmaku“ bardzo łatwym sposobem. W drewutni lub piwnicy, mając małą paczkę,

wrzucić do niej kawałek starego worka, albo podartego sukna, przesypując go lekko grysem. Także skrawek wilgotnej skórki od chleba przyda się. Za parę dni zajrzeć do paczki, a w fałdach worka znajdą się grube, tłuste robaki, któremi kury zaraz poczęstować, wytrząsając płótno. Następnie wrzucić znów skórkę z chleba i garść grysu, by się robaki dalej mnożyły. 1—2 razy tygodniowo dawać kurom te „specjały“, lecz nie częściej, bo zbytek szkodzi. Naczynie z wodą, z którego piją, powinno mieć na dnie zawsze gwóźdź, dobrze zardzewiały, przez co woda nabiera smaku żelaza. Jest to zarówno lekarstwem na różne choroby drobiu, jak też i skutecznym środkiem zapobiegawczym.

**Trzy sposoby przechowywania w świeżości mięsa.** 1. Owinąć mięso starannie kilka razy w czyste grube płótno, żeby się nigdzie powietrze nie dostało, i włożyć w skrzynkę, napełnioną popiołem drzewnym i postawić w suchem chłodnem miejscu. 2. Grube płótno zamoczyć w silnym occie, zawinąć mięso, trzymać w chłodnem miejscu, co 12 godzin powierzchnię płótna świeżym octem zwilżając. 3. Polewać mięso w obszernem naczyniu zsiadłem mlekiem, zmieniając je i przewracając mięso. Naturalnie trzymać w chłodni. *(g)*

**Papier ceratowy,** nadający się doskonale do zawijania masła, serów, wszelkich tłuszczów, do przekładania suchych konfitur, obwiązywania słoików, można przyrządzić w domu w następujący sposób: postawić blachę do ciasta na gorącej kuchni, położyć na blasze jeden na drugim dwa arkusze czystego papieru (pierwszy służy stale na podkład, aby się następny nie zbrukał) i gdy już papier dobrze ciepły, pociągnąć po nim kilka razy kawałkiem białego wosku. Następnie ująć szybko za sukienną taśmę, zwiniętą raz przy razie w kółko i przeszytą mocnemi nićmi, żeby się nie rozleciała i rozcierać mocno, rozprowadzając wosk równo po całym arkuszu. Czynność tę wykonywać szybko, aby wosk nie pozostał w jednem miejscu grubiej, lecz wytworzył równy przezroczysty papier. *(g)*

**Wstążki zgniecione,** które straciły apreturę, prać w zimnej pianie z mydła, wypłókać, roztrzepać, rozłożyć na cienkim batyście białym, tym samym przykryć i wilgotne prasować.

**Mając wilgotną piwnicę i gorącą spiżarkę,** gdzie możemy w upały przechowywać wędliny i t.p? Otóż najłatwiej i praktyczniej w piecu, przyczem komin musi być otwarty. Stary to i znakomity sposób. Również słoiki z konfiturami i t.d. w lecie w piecu się trzyma.

**Tapety** czyścić szmatką flanelową, maczaną w suchej zagrzanej mące owsianej.

**Dla usunięcia przykrego zapachu** z nożów i widelców, używanych do śledzi, wytrzeć je popiołem, rozrobionym na gęsto, ługiem.

**Nadawanie trwałości podeszwom.** Olej lniany zagotować w garnku, który powinien być tak obszerny, aby w nim mogła się pomieścić podwójna ilość oleju, ponieważ ten przy gotowaniu podnosi się i łatwo wybiec może z naczynia: nie trzeba też gotować go na zbyt silnym ogniu. Tym olejem na gorąco smarować nowe podeszwy u butów i bucików dopóty, dopóki skóra wciągać oleju nie przestanie. Podeszwa nabiera przez to podwójnej trwałości, zwłaszcza jeżeli to smarowanie będzie powtórzonem, skoro się obuwie nieco znosi. Ważnem to jest dla rodzin, u których jest dużo dzieci, bo wiadomo, jak dzieci prędko niszczą obuwie; tak samo dla tych, co zmuszeni są chodzić dużo w błocie lub po kamieniach. Dodając do takiego oleju trochę niesolonego smalcu wieprzowego, otrzymamy dobre smarowidło do prostego wiejskiego obuwia, nie przepuszczające wilgoci.



## NOWE KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI

**Ilustrowany przewodnik dla wychodźców we Francji** napisali H. Staniszewski i Z. Przerębski, zawiera informacje o podróży morzem i lądem, warunki życia we Francji, spis instytucji polskich i francuskich. Spis związków robotniczych, informacje prawne i lekarskie. Słowniczek wyrazów technicznych. Wycieczki do Paryża, pamiątki polskie w Paryżu, plan metra. Ilustrowany ten przewodnik w braku innego polskiego przewodnika po Paryżu będzie oddawał cenne przysługi tym osobom, które obecnie do Paryża wybierają się.

**Przewodnik po Włoszech** z szczególnem uwzględnieniem Rzymu K. Kierkowskiego. Z ilustracjami i mapami. Nakład B. Grabowskiego, Warszawa.

**Antagonizm wieszczów,** rzecz o stosunku Słowackiego do Mickiewicza. Napisał Manfred Kridl. Nakład M. Arcta w Warszawie.

**Dafnis i Chloe.** Sielanka miłosna, przełożył z greckiego i wstępem opatrzył Jan Parandowski. Nakładem Ateneum, Lwów.







## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**Redakcja udziela porad w sprawach kosmetycznych i gospodarskich i w kwestjach sztuki indywidualnego ubierania się.**

**Na koszta odpowiedzi prosimy nadsyłać 20 gr. W miarę możności prosimy podawać swój adres.**

*Krzyśka.* Prawdopodobnie jest Pani silnie anemiczna, a może cierpi Pani na jakieś zaburzenia kobiece, dlatego radzimy przedewszystkiem udać się do lekarza-specjalisty.

*Stała Czytelniczka z Sosnowca.* Bardzo chętnie podamy sposób usunięcia plam, musimy przedtem jednak wiedzieć, z czego plamy te powstały.

*Mila.* Ładne nogi ma się od urodzenia. Trochę pomoże specjalny masaż i noszenie specjalnych opasek.

*Pani Nina.* Crêpe marocain pierze się tak jak Crêpe de Chine w miękkiej letniej wodzie z mydłem.

*Niuta K.* Prosimy o podanie dokładnego adresu, a obszerną odpowiedź przyszlemy w liście.

*Pannie Halinie.* Ponieważ ślub odbędzie się albo przed albo po południu, trzeba tak kombinować, żeby w obu porach toaleta była odpowiednia. A zatem rodzaj kostjumu z dwóch części, tak modny obecnie deux pièces. Płaszczyk i suknia. Ma on tę dobrą stronę, że pod taki płaszczyk można potem ubierać każdą suknię, a również zastępuje wieczorowy. Musi też być odrobinę strojniejszy niż zazwyczaj. Jako materjał odpowiedni na taki płaszcz polecamy: crêpe marocain, albo jedwabny ryps. Suknia musi być powiewna i ze względu na młodociany wiek Pani i na to, że po ślubie będzie zapewne jakieś przyjęcie. Bardzo efektownie wyglądałaby suknia zrobiona według modelu 6296 lub 6298. Rękawiczki białe, pantofelki z cieniutkiej skórki, jasnej. Może być antylopa albo chevreau. Pończoszki powinny być w tym samym kolorze co pantofelki. Co do kapelusza, to na uroczystość weselną może być i mały i duży, zależy od tego, w jakim Pani lepiej. Jako materjał: lama cieniutka, złotawa lub w deseń i fantazja z piór, albo jeśli Pani woli — z koronki. Torebka malutka, srebrna lub złota, może też być z zahaftowanego brokatu, z koralików różnokolorowych, w każdym zaś razie malutka i ozdobna.

*Lwowiance.* Życzenie Pani „wyładnienia" świadczy dobrze o Pani wyrobieniu estetycznem, z całą więc gotowością będziemy Pani w tem pomagać. Prosimy o podanie dokładnego adresu, a natychmiast przyślemy receptę na „puder neutralny" i przepis na krem ogórkowy.

*Blondynce.* Kolor popielaty jest bardzo korzystny dla blondynek, dlatego proszę wybrać srebrno-popielaty kolor futerka i z niego kazać uszyć szal zakończony frendzlą.

*Pani Ira.* Bielizna osoby dobrej sfery powinna być wprawdzie wykwintna, ale nie zanadto strojna. Zgadzamy się najzupełniej co do projektowanej przez Panią płóciennej. Wykonanie w domu pod osobistym nadzorem wypadnie z pewnością dobrze, a może nawet o tyle lepiej od kupnej bielizny, że można przymierzyć i przystosować do kształtów. Gatunek płótna na koszule damskie najlepszy jest szwajcarski. Szwajcarskie płótno cienkie jak batyst, najpiękniejszej jakości, szerokie 1·40 cm, kosztuje zł 4·80 za metr we Lwowie. Ile kosztuje gdzie indziej, nie wiemy. Kombinacje na to z crêpe de Chine są bardzo dobre, musi jednak kupić Pani najlepszy gatunek, gdyż tani zbiega się w praniu do połowy. Również doskonale się noszą kombinacje z toile de soie. Motywy do bielizny dostanie Pani w każdym sklepie z przyborami do krawieczyzny.

*Cygance.* Brunetkom o śniadej cerze dobrze jest we wszystkich ciepłych kolorach. Na kostjum byłby bardzo odpowiedni kolor rdzawy, ceglasty, wiśniowy. Unikać popielatego. Na letnie lekkie sukienki fraise, poziomkowy, złotawy, cytrynowy, fiołkowy, o odcieniu gorącym, nigdy niebieskawym i białym. Np. biała toaleta z pomarańczową szarfą prze-pięknie ubiera śniadą piękność.

*Krynica J. H.* W numerze obecnym „Świata Kobiecego" omawiamy nasze zdrojowiska, a więc rodzaje kąpieli, wskazania lecznicze, ze szczegółowem podaniem cen. Będzie również między innemi i Krynica.







TREŚĆ NUMERU 9-go:

# OPIS MODELI:

6385 Lekka sukienka z różowej *organdine* przybrana falbanami.
6386 Suknia z jasno-zielonego jedwabnego płótna przybrana białem.
6387 Suknia z krepy do prania w kratę przybrana białą.
6388 Suknia z *crêpe Georgette* w deseń przybrana białem.
6389 Suknia z dwukolorowego płótna z tuniką.
6390 Suknia z *eponge* ozdobiona kolorowem stebnem i jedwabną krawatką.
6391 Suknia z *crêpe majunga* ozdobiona kolorowym haftem.
6392 Suknia kombinowana z białej i kolorowej markizety.
6393 Suknia z fularu w deseń, tunika i spód z fularu gładkiego.
6394 Suknia z płótna w kratę przybrana białem.
6395 Suknia z etaminy plisowana po bokach, krawatka z szerokiej haftowanej wstążki.
6396 Suknia z dwukolorowego płótna z marszczoną falbaną.
6397 Suknia z jedwabiu do prania w deseń z białym skórzanym paskiem.
6398 Suknia z jedwabnego białego płótna przybrana czerwonem, pasek z białej skóry.
6399 Sukienka z markizety ozdobiona koronką i mereżkami.
6400 Sukienka z kreponu w kratę, kołnierzyk z białego *linon*.
6401 Sukienka z markizety przybrana koronką.
6402 Sukienka z białego batystu i haftu.
6403 Sukienka z płótna w wielkie kraty, krawatka z gładkiego jedwabiu, skórzany pasek.
6404 Suknia ogrodowa z płótna w kratę, kołnierzyk z białego *linon*.
6405 Suknia ogrodowa z białego i kolorowego płótna.
6406 Suknia ogrodowa z gładkiego i w kratę płótna jedwabnego.
6407 Suknia ogrodowa z płótna przybrana kolorową bordiurą i perłowemi guziczkami.
6408 Suknia ogrodowa z jasnego jedwabnego płótna przybrana kolorowem stebnem i płótnem.
6409 Płaszczyk z materjału *kasha* w kratę przybrany ozdobnemi guzikami.
6410 Kostjum spacerowy w angielskim stylu.
6411 Kostjum spacerowy z długim żakietem wyszytym sutaszem.
6412 Kostjum spacerowy z *covercoat'u*, żakiet przybrany plisami, patkami i kieszeniami.
6413 Płaszcz z materjału kasha przybrany haftem.
6414 Płasz z lekkiej wełny z jedwabnym kołnierzem.
6415 Kostjum z rypsu, krój angielski.
6416 Płaszcz z szewiotu ozdobiony stebnem i haftem.
6417 Płaszcz z czarnego jedwabiu *ottoman* przybrany plisami i guzikami.
6418 Kostjum z materjału *sergella* przybrany guzikami i taśmą.
6419 Suknia z *crêpe marocain* ozdobiona kolorowym haftem.
6420 Suknia z *crêpe majunga* z tuniką i haftowanym paskiem.
6421 Suknia z jedwabnego płótna, krój prosty.
6422 Suknia z *eponge* w kratę przybrana białem.
6423 Strojna suknia z *crêpe marocain* w deseń, dół i plisy z gładkiej.
6424 Suknia z *organdine* w kratę, przybrana białem.
6425 Suknia z markizety w deseń, przybrana falbanami i guzikami.
6426 Suknia z białego jedwabnego płótna przybrana guzikami, dół z czerwonego płótna.
6427 Sukienka z jedwabnego płótna z kolorową krawatką.
6428 Sukienka z białego *eponge* i w kratę kombinowaną.
6429 Sukienka z białego płótna przybrana kolorowem.
6430 Sukienka z kolorowego jedwabnego płótna.
6431 Sukienka płócienna przybrana guziczkami z perłowej masy, pasek skórzany.
6432 Sukienka z *crêpe marocain* do prania we fałdy.
6433 Bluzka-kasak z jedwabnego płótna ozdobiona haftem.
6434 Kasak z etaminy z mereżkami i wąskim paskiem.
6435 Kasag z fularu w deseń i gładkiego.
6436 Kasak z *crêpe de Chine* w zakładeczki, koronkowy żabot.
6437 Kasak z *pongis* z przodu w zakładki.
6438 Kasak z jedwabnego płótna, przybrany szeroką kolorową bordiurą.
6439 Suknia z czerwonego fularu przybrana czarnym jedwabiem haftowanym kolorami
6440 Suknia z kolorowego płótna, biały kołnierzyk obszyty riuszką.
6441 Suknia z *pongis*, brzegi obrobione jedwabiem.
6442 Suknia z płótna w paski biało-liljowe, przybranie białe.
6443 Strój wiejski z kretonu w kratę, staniczek z gładkiego płótna, naszyty kolorową bordiurą.
6444 Strój wiejski. Spodniczka z materjału do prania w kratę, staniczek gładki, fartuszek z czarnej tafty.
6445 Strój wiejski z woalu w paski, fartuszek biały batystowy, obszyty plisowaną riuszką.
6446 Strój wiejski z woalu w kwiaty, marszczona spódniczka naszyta czarnemi plisami, staniczek z przodu sznurowany.
6447 Strój wiejski. Spodniczka z płótna białego w czerwone kropki, staniczek z czarnego aksamitu.
6448 Sukienka dla panienki od 15—17 lat z płótna w kratę, przybrana gładkiemi plisami.
6449 Sukienka dla dziewczynki od 8—10 lat z niebieskiego jedwabnego płótna przybrana białem.
6450 Sukienka dla dziewczynki od 4—5 lat z białego płótna.
6451 Sukienka dla dziewczynki od 10—12 lat z *eponge* przybrana kolorowym haftem.
6452 Sukienka dla dziewczynki od 10—12 lat z batystu i koronki.
6453 Sukienka dla dziewczynki od 8—10 lat z fularu w deseń przybrana białym.
6452a Sukienka dla panienki od 12—14 lat z jasnego woalu.
6453a Sukienka dla dziewczynki od 5—6 lat z kretonu w kratę.
6454 Sukienka dla dziewczynki od 8—10 lat z batystu haftowanego kolorami.
6455 Sukienka dla dziewczynki z gładkiego zefiru przybrana zefirem w kratę.
6456 Sukienka dla panienki od 12—14 lat z markizety, cała plisowana.
6457 Sukienka dla panienki od 12—14 lat z gładkiej bawełnianej materji, przybranie w kratę.
6458 Nocna koszula z *crêpe de Chine* ozdobiona mereżkami i koronką.
6459 Kombinacja z różowego batystu, ozdobiona mereżkami, haftem i zakładeczkami.
6463 Majteczki stosowne do kombinacji nr. 6459.
6460—6462 i 6464—6470. Modna damska bielizna. Staniczki, kombinacje, dzienne koszule i majteczki z madapolamu, perkaliny, batystu i jedwabnej krepy przybrane koronką filet, mereżkami, zakładeczkami i haftem.

# KROJE:

**TABLICĘ KROJÓW,** zawierającą 5 krojów z tego zeszytu, stale dołączamy do numeru.

**KROJE POJEDYNCZE:**

**Ceny krojów:** zwykłe miary od 1·20 do 2 zł. Wysyłka za zaliczką.

**Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga.

Kroje z żurnali „Bielizna“, „Dziecko“, „Varia“, „Star“, „Smart“, „Confection Moderne“, „London Styles“, i i. w cenie od 2—5 zł.

Kroje z „Świata Kobiecego-Rekordu“ dostarczamy odwrotnie. Kroje z innych żurnali w terminie dwutygodniowym.

**CENY WZORÓW ROBÓT RĘCZNYCH:**

Obrusy, firanki, kapy i t. p. po 2 zł. Milieu, poduszki, makatki po 1—2 zł. Motywy, tabletki i t. p. po 1·— zł.

Celem zaoszczędzenia bardzo znacznych kosztów zaliczki, prosimy należność przesyłać przy zamówieniu (można w liście w znaczkach pocztowych) wraz z kwotą 0·25 zł. na koszta przesyłki.

Zamówienia należy skierowywać do ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO“ LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA (Na b. dzielnicę pruską P. T. K. K. „RUCH“, POZNAŃ, ul. Ratajczaka l. 36). Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, ul. Akademicka 2a.

Na ankietę naszą z nr 4-go naszego pisma, poruszającą kwestję, jak ma żona oficera radzić sobie z budżetem i godzić go z potrzebami kulturalnemi, ciągle jeszcze napływają odpowiedzi. W nr 10-tym opublikujemy szereg listów, w których Czytelniczki nasze znajdą mnóstwo ciekawych szczegółów i cennych spostrzeżeń i rad.

Redakcja



*Chcąc ułatwić naszym Czytelniczkom, będącym miłośniczkami ogrodownictwa, nabywanie pierwszorzędnych rozsad (flanców), wysyłamy na żądanie rozsady wszelkich kwiatów i jarzyn oraz niektórych bylin po cenach bardzo umiarkowanych.*

*ADMINISTRACJA „ŚWIATA KOBIECEGO“*

Wydawca: Bernard Połoniecki — Lwów. — Odpow. redaktor: A. W. Bednarski. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Chorążczyzna 27
Skład Redakcji: **Janina Łada-Walicka, Wanda Tomaszewska.** Roboty ręczne: **M. Geszwindowa**
Z drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

